Nr. 12. We Lwowie, dnia 15. czerwca 1899. Rocznik IV.

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

ORGAN TOWARZYSTWA ZACHĘTY PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Wychodzi co dni czternaście — 1. i 15. każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju i w całej monarchii:
rocznie 4 zł. — półrocznie 2 zł. 10 ct. kwartalnie 1 zł. 20 ct. Poza granicami monarchii rocznie: 4 zł. 50 ct., półrocznie 2 zł. 30 ct., kwartalnie 1 zł. 40 ct.
Numer pojedynczy 20 ct.

KOMITET REDAKCYJNY:
JAN FRANKE, ARNULF NAWRATIL,
TADEUSZ ROMANOWICZ,
AUGUST SOŁTYŃSKI, JULIUSZ STARKEL.

Wszystkie przesyłki adresować należy:
REDAKCYA
„PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO"
WE LWOWIE (gmach sejmowy).
Inseraty przyjmuje się po cenie 10 ct. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie. Członkowie T. Z. P. K. otrzymują opust 25%.

Ze sprawozdania
krajowego Związku przemysłowego.

(Dokończenie.)

Wystawy czasowe. Obok rozszerzenia sprzedaży drobiazgowej wyrobów krajowych, wystawy czasowe, urządzane w różnych miejscowościach kraju, mają głównie na celu zapoznanie szerszych kół odbiorców z wyrobami krajowymi. Taka wystawa urządzoną była w I. półr. 1898 r. w Tarnowie; nadto w tymże okresie towary bazarowe uczestniczyły w wystawach czasowych, urządzonych przez gliniańskie Towarzystwo tkackie w Przemyślu i w Czerniowcach.

W II. półroczu 1898 r., t. j. już po zawiązaniu Związku, podobna wystawa urządzoną była w lipcu i sierpniu w Zakopanem. Pomimo pewnych przypadkowych trudności w doborze odpowiednich towarów, sprzedaż dosięgła stosunkowo dość znacznej sumy. Główna korzyść tej wystawy polega jednak na tem, że liczne grono osób, przybyłych do Zakopanego z różnych stron Polski, miało sposobność poznania naszych krajowych wyrobów i swojskiej ich odrębności, co w dalszem następstwie przysporzyło wielu odbiorców bazarowi w Krakowie. W ogólności wyniki tej wystawy są tak zachęcające, że wystawa ta, zgodnie zresztą z życzeniem tamtejszej publiczności, ma być powtórzoną w 1899 r.

Towary bazarowe posyłane też były w lipcu 1898 r. na jarmark w Ułaszkowcach, jednakże wyprawa ta całkiem się nie powiodła, gdyż z powodu ustawicznej słoty ruch na tym jarmarku był bardzo słaby i niektórzy z przybyłych kupców nie pokryli nawet swoich kosztów.

Dostawy. Przechodząc do dostaw wyrobów krajowych, podnieść należy przedewszystkiem z gorącem uznaniem prawdziwie obywatelską przychylność, okazywaną przemysłowi krajowemu przez naczelnych zwierzchników wielkich dykasteryi rządowych i krajowych.

W zakresie działalności Związku dowód tego życzliwego usposobienia dał pierwszy p. Wiceprezydent c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu; dzięki jego poparciu jeszcze żywiecka fabryka pozyskała dostawę sukna na umundurowanie egzekutorów podatkowych; dostawa ta wynosząca około 7.500 zł. rocznie, trwa w dalszym ciągu. Nadto Związek pozyskał też dostawę sukna dla zawiązanego w końcu 1898 r. przy Sekcyi c. k. Straży skarbowej w Oświęcimie zakładu umundurowania we własnym zarządzie prowadzonego.

Również, jeszcze za czasów poprzedniej firmy, życzliwe poparcie ze strony p. Prezydenta c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie, zjednało tej firmie dostawę zielonego sukna stołowego dla wszystkich sądów okręgu apelacyjnego lwowskiego. Reszta tej dostawy wykonaną została w II. półr. 1898 r., ale natomiast na 1899 r. pozyskaną została dostawa sukna mundurowego dla służby tegoż okręgu.

Niemniej życzliwego poparcia doznał Związek ze strony pp. Dyrektorów ruchu c. k. kolei państwowych we Lwowie i w Stanisławowie. Nie można też pominąć milczeniem, że przy wszystkich swoich dostawach, Dyrekcya Związku napotykała w pp. urzędnikach odnośnych władz i instytucyi wielką przychylność i gorące interesowanie się losami przemysłu krajowego.

We wszystkich zaś zabiegach swoich o dostawy dla różnych instytucyi rządowych i krajowych, Związek znajdował zawsze opiekę i poparcie ze strony Wydziału krajowego, jako głównego opiekuna naszego swojskiego przemysłu. Zawdzięcza też Związek bardzo wiele wpływowi wybitnych członków Koła polskiego w Radzie państwa, którzy nietylko popierali osobiście zabiegi Związku o różne dostawy, ale spowodowali ustanowienie w Kole polskiem osobnej komisyi, czuwać mającej nad uwzględnianiem przemysłu krajowego przy dostawach rządowych.

Ogólny obrót towarów w dostawach wynosił w II. półroczu 12.154 zł. 38 ct. (w I. półr 5.994 zł. 43 ct.), a składały się na niego sukno, worki i woreczki. Odbiorcami sukna były: Ekonomat c. k. Dyrekcyi skarbu we Lwowie, Sądy okręgu lwowskiego i różne zakony; worki dostarczał Związek dla Biura solnego przy Wydziale krajowym, a woreczki kasowe — dla kolei państwowych.

Na 1899 r. Związek pozyskał już na rzecz swoich wytwórców następne dostawy:

1) dla Ekonomatu c. k. Dyrekcyi skarbu we Lwowie, sukno na mundury egzekutorów podatkowych;

2) dla Sekcyi c. k. Otraży skarbowej w Oświęcimie, sukno;

3) dla c. k. Sądów okręgu lwowskiego, sukno mundurowe;

4) dla c. k. Sądów okr. krakowskiego, sukno mundurowe;

5) dla c. k. Dyrekcyi ruchu kolei państw. we Lwowie i w Stanisławowie, kożuchy wyrobu Stowarzyszenia kuśnierzy w Tyśmienicy;

6) dla c. k. Dyrekcyi ruchu kolei państw. we Lwowie, sukno mundurowe;

7) Dla c. k. Dyrekcyi poczt we Lwowie, sukno mundurowe;

8) dla Magistratu m. Lwowa, sukno i drelich;

9) dla Magistratów miast Nowego Sącza i Wieliczki, sukno;

10. dla Zakonu OO. Kapucynów w Galicyi, sukno;

11) dla Zakładu Lubomirskich w Krakowie, sukno;

12) worki i woreczki dla Biura solnego przy Wydziale krajowym i dla kolei państwowych;

Niektóre z tych dostaw (5, 6 i 7) pozyskane zostały na dwa lata. Po odliczeniu odpowiedniej ich części, dostawy na 1899 r. przedstawiają wartość około 70.000 zł.

Wywóz. W półroczu sprawozdawczem wysyłanie towarów Związku do innych krajów koronnych lub za granicę, odbywało się przypadkowo tylko. Jeżeli bowiem pominąć kapelusze słomiane z Kalinowic, które znalazły wielkie uznanie w Wiedniu i w Czechach i wysyłane były na zamówienia tamtejszych kupców większemi partyami z bazaru krakowskiego, inne towary wysyłane były z kraju w drobnych tylko ilościach, na zamówienia prywatnych odbiorców, przeważnie pp. oficerów, przeniesionych z Galicyi do innych krajów koronnych. Przy tej sposobności podnieść należy, że nasze wyroby krajowe, właśnie z powodu etnograficznej ich odrębności, chętnie są nabywane przez załogujących w Galicyi pp. oficerów narodowości niemieckiej, którzy np. w Krakowie stanowią w ogóle bardzo dobrą klientelę tamtejszego bazaru.

Na urządzenie systematycznie prowadzonego wywozu nie było jeszcze czasu, a nadto trzeba mieć do tego przedewszystkiem odpowiedni materyał wywozowy.

O wywozie mówi się u nas bardzo wiele; wyraz ten nie schodzi prawie z ust tych wszystkich, którzy z jakiegokolwiek powodu interesują się przemysłem krajowym. Zwykle jednak ma się przytem na myśli drugą część zadania — zawiązanie odpowiednich stosunków za granicą, a zapomina się o pierwszej jego części — o przygotowaniu odpowiedniego materyału wywozowego. Tymczasem druga, zewnętrzna, że tak powiemy, część zadania, jest daleko łatwiejszą. Zawiązanie stosunku handlowego nie nastręcza zasadniczych trudności, jeżeli tylko wyrób krajowy może współzawodniczyć na rynku pozakrajowym z innymi wyrobami pod względem jakości i ceny, bo na dobry a względnie tani towar kupiec zawsze się znajdzie. Warunki zaś wytwarzania, a mianowicie te przyrodzone czynniki, które przedewszystkiem normują jakość i cenę, są w kraju naszym w ogóle dość korzystne. Jakoż widzimy, że każde przedsiębiorstwo wytwórcze i to nietylko fabryki, ale i przedsiębiorstwa mniejsze, na ręcznej pracy oparte, byle prowadzone jednolicie, znajdują poza krajem zbyt dla swoich wyrobów. Wywozimy wszakże z kraju nietylko płody surowe i takie, wyjątkowe bogactwo Galicyi stanowiące towary, jak np. naftę i przetwory naftowe, ale także różne wytwory przemysłowe; są nawet w kraju fabryki, pracujące wyłącznie albo przeważnie na wywóz. Możliwość zaś tego zbytu tem się warunkuje, że przedsiębiorstwa te rozporządzają materyałem wywozowym w potrzebnych ilościach i jakościach i we właściwych terminach.

Inna rzecz z drobniejszemi przedsiębiorstwami, opartemi na pracy ręcznej, a które stanowią przeważnie t. zw. przemysł domowy. Są one ekonomicznie zbyt słabe, ażeby mogły rozwinąć skuteczną działalność handlową, chociażby tylko w kraju, a cóż dopiero poza jego granicami. Ażeby uniknąć marnowania czasu i funduszów na odosobnione zabiegi handlowe i na szkodliwą wzajemną konkurencyę i dać tym drobnym przedsiębiorstwom możność skupienia wszyskich swoich sił i środków na wytwarzanie, potrzebną jest taka centralizacya zbytu wyrobów tych przedsiębiorstw, jaka jest właśnie zadaniem krajowego Związku przemysłowego. Tembardziej jest taka centralizacya potrzebną, jeżeli chodzi o zbyt pozakrajowy, mianowicie o zbyt racyonalny, a nie wyzyskowy, jaki praktykuje się tu i ówdzie przez przekupniów, wyławiających za bezcen niektóre wyroby od drobnych wytwórców na wywóz z kraju. Tylko instytucya centralna, rozporządzająca dostatecznymi środkami i siłami zawodowemi, może urządzić korzystny dla drobnych wytwórców zbyt pozakrajowy, a to zarówno przez zawiązanie odpowiednich stosunków handlowych na zewnątrz, jakoteż przez wskazywanie wytwórcom co, w jakich ilościach i w jakich terminach, wytwarzać należy i pozyskanie

tym sposobem odpowiedniego materyału wywozowego. Takie urządzenie nie może jednak powstać doraźnie. Z jednej strony bowiem instytucya centralna, a zatem w danym wypadku Związek, musi przedewszystkiem poznać bliżej te przedsiębiorstwa wytwórcze, jakiemi rozporządzać może w celach wywozowych i rozpatrzeć się w warunkach ich wytwórczości, w ich siłach i środkach. Z drugiej zaś strony te przedsiębiorstwa wytwórcze muszą przybrać taki ustrój wewnętrzny, który dawałby centralnemu ich organowi handlowemu pewność otrzymania danego towaru w żądanych ilościach i terminach.

Podjęte przez Związek w tym kierunku działania przygotowawcze nie mogły jeszcze doprowadzić do takich wyników, które dałyby się ująć w pewne cyfry. Stwierdziły one jednak, że w niektórych gałęziach naszego przemysłu, nie wyłączając domowego, można będzie z czasem rozwinąć dość znaczny wywóz. Trzeba więc działać w tym kierunku, ale nie trzeba też łudzić się i mniemać, że tak trudne zadanie da się rozwiązać bez wytrwałej, a bardzo drobiazgowej pracy.

Działalność wytwórcza. Stosownie do §. 4. statutów (p. 7) program działalności Związku obejmuje także: „zakładanie w kraju nowych i obejmowanie na własność lub dzierżawę dawniej istniejących fabryk, pracowni i w ogóle przedsiębiorstw wytwórczych i prowadzenie tychże na własny rachunek Związku“.

Ta nadetatowa niejako część programu Związku, wyrażona na wszelki wypadek bardzo ogólnikowo, stanowi uzupełnienie właściwych zadań tego stowarzyszenia, uzupełnienie w naszych warunkach konieczne. Ażeby bowiem prowadzić handel wyrobami krajowymi, trzeba mieć te wyroby w stosownym doborze. Tymczasem wobec bardzo słabo w kraju naszym uwydatniającej się przedsiębiorczości, a raczej wobec przeważnego skierowania się naszej przedsiębiorczości i nagromadzonego kapitału ku przedsiębiorstwom rokującym wielkie zyski, lecz bardzo ryzykownym, nasz zwykły przemysł przedstawia pod względem rodzaju i doboru swych wyrobów ogromne luki. W wypełnieniu tych luk Związek tak silnie jest zainteresowanym, że musi on w miarę możności działać także i w tym kierunku.

Zadanie to bardzo trudne, chociażby dlatego, że w zakresie niektórych wyrobów *tylko przemysł fabryczny* wypełnić może istniejące braki. Że rodzaj wyrobu warunkuje formę wytwarzania, przestało już być kwestyą sporną we wszystkich krajach przemysłowo rozwiniętych. U nas jednak z ust i z pod pióra ludzi, skądinąd bardzo światłych, zbyt często jeszcze padają zdania, z których sądzićby można, że forma wytwarzania jest dowolną, że np. wytwarzanie ręczne i przemysł domowy mogą być dowolnie stosowane i przedłużane. Stąd obojętne, a nawet niekiedy wprost nieprzychylne usposobienie dla przemysłu fabrycznego, w którym ten i ów widzi jeszcze ciągle wroga rękodzieł, przemysłu domowego, a nawet i rolnictwa. Zbyt wiele jeszcze umysłów nie może oswoić się z tem, że forma wytwarzania jest zmienną i zależną od czynników i względów rzeczowych, nad którymi nie jesteśmy w stanie zapanować, że w szczególności przemysł fabryczny nie jest przeciwstawieniem dawniejszych form wytwarzania, ale dalszą ich ewolucyą. A jednak pogodzić się z tem trzeba, bo świat idzie naprzód, a zapóźnionych czeka uwiąd starczy.

Zamiast więc podtrzymywać sztucznie to, co utrzymać się nie da i doczekać się tego, że nasz przemysł domowy upadnie bez śladu pod nawałą obcych wyrobów fabrycznych, trzeba raczej przygotowywać nieuniknioną ewolucyę w ten sposób, ażeby ona wyszła na pożytek kraju. Nie o doktryny chodzi tu przecież, ale o otworzenie ludności krajowej jak najszerszego pola zarobkowania.

Obecnie np. bardzo już dotkliwie uczuwać się daje brak *fabryki płótna*. Dopóki jej nie będzie, niepodobna z powodu niejednolitości wyrobu i niepewności terminów podejmować się niektórych dostaw, nie mówiąc już o wywozie. Taka fabryka zmniejszyłaby w najgorszym wypadku liczbę rąk zajętych przy płóciennictwie domowem, ale dałaby takiejże, a może i większej liczbie tych rąk zarobek większy i stalszy. Niezależnie bowiem od pewnej liczby krosien, które stanowiłyby podstawę działania i rezerwę na czas sezonowej przerwy w tkactwie domowem, fabryka ta mogłaby stanowić ognisko administracyjne dla całego okręgu tkactwa ręcznego, rozwinąć je w kierunku tych wyrobów, które nadają się jeszcze do ręcznej roboty i poprowadzić je z większą dla pracowników korzyścią.

To samo stosuje się także do wielu innych gałęzi wytwórstwa krajowego. Niekoniecznie bowiem przejście do doskonalszej formy wytwarzania wyrażać się ma powstawaniem fabryk z wyłącznem zastosowaniem maszyn, albo przedsiębiorstw wytwórczych, kapitalistycznych w ścisłem znaczeniu tego określenia. Zależy to w znacznej części od rodzaju wyrobu i od warunków miejscowych. Wiele wyrobów może jeszcze przez czas dłuższy pozostawać udziałem wytwórstwa ręcznego, a system stowarzyszeń wytwórczych, na wzajemności opartych, bardzo obszerne znaleźć może zastosowanie. Zmiana główna polega na administracyjnem skupieniu i bardziej fabrycznem — jeżeli można tak się wyrazić — prowadzeniu samego wytwarzania.

W kraju naszym jest właśnie bardzo wiele takich przedsiębiorstw wytwórczych, zarówno prywatnych, jak i zbiorowych, które nie pędziłyby suchotniczego sztucznie z funduszów kraju i ofiarności ludzi dobrej woli podtrzymywanego żywota, ale owszem mogłyby

rozwinąć się na pożytek kraju i okolicznej ludności, gdyby im dać odpowiednią organizacyę i kierownictwo, oraz zapewnić finansowe oparcie. W takich to wypadkach dla instytucyi centralnej, jaką jest np. Związek, otwiera się szerokie i wdzięczne pole działania. Może ona brać udział w takich przedsiębiorstwach, zjednywać dla nich nowych uczestników, mogących przysporzyć im funduszów, wiadomości zawodowych lub stosunków, brać udział w kierownictwie tych przedsiębiorstw, a nawet w danym razie obejmować ich prowadzenie. Również mogłaby taka instytucya zakładać z własnej inicyatywy nowe przedsiębiorstwa wytwórcze, w charakterze czy to przedsiębiorcy, czy też spólnika lub uczestnika, czy wreszcie organizatora spółki lub stowarzyszenia. Tak sobie przedstawiali założyciele Związku rolę tego stowarzyszenia w zakresie wytwórstwa i w tym też kierunku Związek stara się działać. Na wykazanie się pozytywnymi w tym dziale programu wynikami za mało jeszcze było czasu. W każdym razie atoli Związek rozpoczął już zabiegi w celu zawiązania fabrycznego przedsiębiorstwa płócienniczego i o ile tylko była możność lub sposobność po temu, przychodził przedsiębiorstwom wytwórczym w pomoc radą i wskazówkami.

Na wypełnienie powyżej nakreślonego programu w takim stopniu, ażeby to zaważyło wydatniej na szali rzeczywistych potrzeb kraju, Związek musiałby oczywiście rozporządzać znacznymi funduszami, musiałby być bankiem, albo opierać się o bank z odpowiednim programem. Gdy wszakże kraj nie posiada dotąd takiego banku, który chciałby zająć się drobniejszemi przedsiębiorstwami wytwórczemi pod względem finansowym, krajowy Związek przemysłowy, jako instytucya stanowić mająca centralny organ tych przedsiębiorstw, musi obok innych swych zadań, podjąć i to także zadanie. Jednakże, posiadając sam bardzo szczupłe fundusze, Związek nie wiele też w tym zakresie zrobić może. Tę część programu uważać zatem należy za akcyę podjętą niejako w zastępstwie banku — do czasu powstania w kraju odpowiedniej instytucyi finansowej, względem której Związek mógłby być już tylko informatorem czy też referentem przemysłowym, handlowym i technicznym.

Krajowa Agencya handlowa. Wydział krajowy rozporządzeniem z d. 24. stycznia 1899 r. poruczył Związkowi prowadzenie krajowej Agencyi handlowej na podstawie instrukcyi z tejże daty, na razie na jeden rok, za ryczałową subwencyą 1.200 zł. za ten rok, licząc od dnia wprowadzenia Agencyi w życie, z zastrzeżeniem, że dalsze subwencye na utrzymanie Agencyi udzielane być mogą przez czas zależny od ocenienia Wydziału krajowego, w miarę uznanej przez tenże Wydział potrzeby i w miarę uchwalonych na ten cel przez Wysoki Sejm funduszów.

Z przepisanej Instrukcyi wynika, że poza czynnościami handlowemi, któremi Związek jako taki w każdym razie zajmować się musi w interesie wszystkich przedsiębiorstw wytwórczych w kraju, a więc i szkół i stowarzyszeń pod opieką Wydziału krajowego pozostających (np. ułatwianie zbytu), Agencya stanowić ma właściwie handlowe biuro wywiadowcze, doradcze i statystyczne. W szczególności zaś doradczy charakter Agencyi podniesiony został w okólniku Wydziału krajowego do szkół zawodowych, zastrzegającym, że wskazówki udzielane tym zakładom naukowym przez Agencyę nie mają bynajmniej mocy obowiązującej, lecz służyć im mają jedynie jako informacya, którą zakłady te zużytkują stosownie do swego uznania i do przepisów dany zakład obowiązujących.

Handlowe znaczenie w duchu tych zasad, które stanowią podstawę ogólnego programu handlowego Związku, Agencya miałaby wtedy dopiero, gdyby względem zakładów, potrzebować mogących artykułów w kraju wyrabianych, Agencya była reprezentantem handlowym wszystkich szkół i stowarzyszeń pod opieką Wydziału krajowego pozostających, w ten sposób, ażeby żadne z tych stowarzyszeń nie mogło wyłączać się z tej reprezentacyi, albo też gdyby zaopatrzenie wszystkich tych zakładów, które utrzymywane są lub wspierane z funduszów publicznych, w potrzebne im a wyrabiane w kraju artykuły, odbywało się za pośrednictwem Agencyi, co bezwątpienia byłoby z korzyścią zarówno dla ogółu szkół i stowarzyszeń, jak i dla zakładów odbiorczych, a więc ostatecznie z korzyścią dla funduszów krajowych, powiatowych i t. p. Taka organizacya nie została jedna zaprowadzoną. Owszem, w okólniku Wydziału krajowego do szpitali powszechnych zastrzeżonem zostało, że Agencya nie jest uprawnioną do zawierania umów o dostawy, zakupna i t. p, — oczywiście Agencya jako taka — gdyż Związek może zawierać takie umowy w myśl swoich statutów, a to pod własną odpowiedzialnością, co zresztą rozumie się samo przez się. W tymże okólniku zaznaczył też Wydział krajowy, że Agencya może być pomocną przy zakupnach wyrobów krajowych na potrzeby zakładu, lecz pomoc ta nie powinna czynić ujmy wolnej konkurencyi przedmiotów krajowych.

Pomimo tych zastrzeżeń, znacznie odbiegających od zasad, w imię których krajowy Związek przemysłowy powstał i działa, Dyrekcya Związku objęła poruczoną jej w tych warunkach Agencyę, powodując się przekonaniem, że skoro sprawa podjęta przez Związek jest dobrą i pożyteczną dla kraju, to wybije się ona sama przez się na właściwe stanowisko, tymczasem zaś trzeba robić co się da, bez względu na napotykane trudności.

Krajowa Agencya rozpoczęła swe czynności urzędownie od d. 15. marca r. b.

Środki obrotowe. Podstawę funduszów Związku stanowią udziały jego członków. Stosownie do statutu udział każdego członka Związku wynosi 100 zł.,

wolno jednak przystępować z dowolną liczbą udziałów, albo przybrać w następstwie większą ich liczbę, o ile Zgromadzenie Ogólne nie uchwali zasadniczego ograniczenia liczby udziałów przez jednego członka posiadanych. Nadto każdy członek przystępujący do Związku składa tytułem wstępnego 5 zł. na fundusz zapasowy.

Z końcem 1898 r. Związek liczył 35 członków, którzy zapisali się ogółem na 24.200 zł., a wnieśli do 31. grudnia 21.811 zł. 65 ct. W liczbie 35 członków Związku znajdowało się 9 wytwórców, 7 kupców, 1 bankowiec, 5 inżynierów, 3 profesorów, 2 adwokatów, 7 z różnych zawodów i 1 przemysłowiec polski zamieszkały w Antwerpii. Po N. roku przybyło 7 członków (z tych 4 wytwórców) i 1 700 zł. udziałów. Wraz z funduszem zapasowym i rezerwą towarową własne fundusze Związku wynosiły z końcem roku 26.237 zł. 45 ct. Tym sposobem wraz z pożyczką Wydziału krajowego na zaliczkowanie wytwórców 25.000 zł., fundusze obrotowe Związku wynosiły z końcem 1898 r. w okrągłej cyfrze 51.000 zł.

Z uwagi, że znaczna część zapasu w towarach własnych stanowi właściwie towar komisowy, gdyż jest on spłacany w miarę wyprzedaży, a pozostała część zapasów w towarach własnych szybko się obraca, powyższy fundusz obrotowy może jeszcze bezmała wytrzymać ciężar stanu czynnego, który w zapasach towarów własnych, instalacyach i kosztach zakładowych, zaliczkach i należnościach od dłużników wynosił z końcem 1898 r. około 100.000 zł. Jednakże w stosunku do obrotu, który według ruchu II. półrocza 1898 r., jak to wyżej było wspomnianem, wynosi około 162.000 zł. rocznie, a w r. b. niezawodnie się zwiększy, rozporządzalny fundusz obrotowy Związku jest już za szczupły. Według przybliżonego obliczenia, dla zapewnienia Związkowi całkiem regularnego biegu interesu bez potrzeby wchodzenia w dłuższe zobowiązania kredytowe, potrzebne byłoby na razie zwiększnie własnego funduszu o 12—15.000 zł.

W stosunku do pożyteczności takiej instytucyi, jak Związek, jest to tak mało, że zebranie takiej kwoty nie powinno nastręczać trudności. Jakoż fundusz udziałowy Związku rośnie stopniowo, chociaż Dyrekcya nie rozwinęła dotąd żadnej agitacyi w celu pozyskania nowych członków. Taka wstrzemięźliwość była może za daleko posuniętą, Dyrekcya musiała jednak liczyć się z tem, że po przebytych doświadczeniach społeczeństwo nasze zanadto zrażone jest do wszelkich programów, że zatem aż do czasu, kiedy oprócz programu można będzie wystąpić ze sprawozdaniem na cyfrach i faktach opartem, lepiej poprzestać na współuczestnictwie tego szczupłego grona osób, które zjednoczyły się celem utworzenia pożytecznej instytucyi oraz tych, którzy sami zainteresują się działalnością Związku i zechcą wziąć w niej udział. Obecnie, po upływie półrocza można już odezwać się do społeczeństwa, zachęcić do przystąpienia do Związku i wzięcia tym sposobem pośredniego przynajmniej udziału w pracy — trudnej bezwątpienia, ale rokującej niemały dla kraju pożytek. To samo, w większej jeszcze mierze, niż do osób prywatnych, stosuje się do naszych instytucyi finansowych, które większymi, chociaż dla nich drobnymi udziałami, mogłyby odrazu znakomicie poprzeć usiłowania Związku.

* *
*

Tyle ze sprawozdania Związku.

Każdy trzeźwo myślący – a wyleczony przykremi doświadczeniami z błyskotliwych programów cudownego podnoszenia przemysłu — przyzna niewątpliwie, że działanie Związku spoczęło na racyonalnych podstawach i że można mu rokować nie idący odrazu w miliony, lecz za to tem realniejszy rozwój, tem trwalsze powodzenie.

Możemy więc tylko wynurzyć oczekiwanie, że i kapitaliści prywatni i instytucye finansowe zwrócą uwagę na akcyę Związku przemysłowego, a uznawszy wielką jej wartość dla zdrowego i głęboko idącego wzmocnienia produkcyi przemysłowej w kraju, ujrzą w poparciu tej akcyi nietylko stronę etyczną -- obowiązek narodowy — lecz także podstawę dla korzystnej lokacyi kapitału. *J. St.*

Przemysł Austryi niegdyś i dziś.

(Streszczenie artykułu dr. Aleksandra Peetz'a w dziele: *Grossindustrie Oesterreichs.)*

Chemia i technika wydały z siebie wielki przemysł, a na barkach wielkiego przemysłu oparła się potężna siła finansowa państw nowożytnych.

Przemysł Austryi rozwijał się i rósł stopniowo w Szląsku, Czechach i Morawie, koncentrował się w Wiedniu, oparł się wreszcie na silnej produkcyi żelaza w krajach alpejskich. Już Rzymianie znali stal alpejską i bronią z niej ukutą zdobywali świat. W czasie burzliwych wędrówek narodów nie niknął nigdy zupełnie ten przemysł górali alpejskich, a gdy kraje alpejskie przeszły pod berło Habsburgów, wzmogła się produkcya żelaza w Styryi, Karyntyi, Krainie i obu księstwach Austryi.

Transalpejski handel z Wenecyą obejmował wiele stali, drutu, kos, sierpów, nożów i nożyc wyrabianych w Austryi, a galery weneckie rozwoziły je po wybrzeżach morza Śródziemnego i na Wschód. Był to handel tem korzystniejszy, że o konkurowaniu wyrobów angielskich i niemieckich nie było wówczas mowy. Nawet drobny przemysł żelazny nad Renem jest pochodzenia austryackiego.

Z państwem bizantyńskiem, dla handlu wyrobami swego przemysłu, łączył Austryę Dunaj, a przez Konstantynopol szły produkta austryackiego przemysłu do Małej Azyi, Syryi i Egiptu.

Jednakże ze zdobyciem Konstantynopola przez Turków (1453), z odkryciem Ameryki (1492) i drogi do Indyi Wschodnich (1498) zmieniło się to wszystko. Wielkie miasto cywilizacyi, jakiem był podówczas Konstantynopol, zmieniło się w dziką zbrojownię przeciw Europie — statkom handlowym zagrażało korsarstwo, ujście Dunaju przestało być gościnną przystanią dla kupców — handel na morzu Śródziemnem został ku Wschodowi zatamowanym i dostał się teraz w ręce państw, królujących swą żeglugą nad Atlantykiem, t. j. Portugalii, Holandyi i Anglii.

Karol V. podjął był wprawdzie usiłowania, ażeby przeciw potędze tych państw handlowych zorganizować inną, na krajach środkowej Europy opartą — lecz usiłowania te natrafiły na tysiączne trudności i nie ziściły żywionych nadziei. Tymczasem w r. 1526 rozpoczęła się dwustuletnia epoka wojen tureckich, które groziły co chwila zniszczeniem Austryi — zawrzały wojny religijne, które doprowadziły do ruiny całą środkową Europę — stulecia XVII. i XVIII. rozbrzmiewają okrzykami wojen, przeciągających nad krajami środkowej Europy i niedozwalających rozwinąć się ich przemysłowi i handlowi.

Starania Leopolda I., który odczuwał potrzebę ochrony rodzimego przemysłu, i w czasie swego ślubu w Gracu szczycił się tem, „że nie ma na nim ani obcej nitki“ — ożywiły niejedno. Toż samo Karol VI., budujący pierwsze „gościńce cesarskie“ i sprowadzający zdolnych rękodzielników z za granicy dla zaszczepiania nowych gałęzi przemysłu — niemniej Marya Teresa i Józef II. pracują nad ekonomicznem podniesieniem państwa i wyszukiwaniem nowych dróg handlowych — ale wszystko to nie był jeszcze przemysł wielki.

Istniały już i za ich czasów pewne gałęzie przemysłu, których produkcyę uważać należy jako znaczną. Czeski przemysł szklany liczono na 3 miliony, a przemysł płócienny na 7 milionów guldenów. W jednym miesiącu październiku r. 1784 zamówili kupcy stambulscy za 2 miliony guldenów sukien morawskich. W Styryi pracowało 100, w Karyntyi 90, w Niższej i Wyższej Austryi 100 kuźnic. Wywóz zboża z monarchii był znaczny. W r. 1771, z powodu nieurodzajów w innych krajach Europy, doszedł do 1½ miliona cetnarów metrycznych. To też oczyszczano łożysko Dunaju jako głównej drogi wodnej, a o kanale Dunaj-Odra mówiono już w r. 1735 jako o projekcie, który się „nie chce dalej ruszyć“. Za czasów cesarza Józefa II. powstał kanał Wiedeń-Neustadt i projekt połączenia Dunaju ze Sawą. Gościńce cesarskie rozszerzano coraz bardziej, między innemi gościniec główny przez Lwów do Bukowiny ku granicy mołdawskiej. Wywóz do Indyi Wschodnich ożywiał się; wartość jego w r. 1783 wynosiła 8 milionów guldenów (więcej niż dziś) i zatrudniała 15 statków. Do Ostendy zawinęło w 1782 roku 2.636 statków, a więc i tu handel ożywiał się bardzo. Nie brakło wreszcie usiłowań na dalekim Wschodzie a nawet na wybrzeżach Afryki, ażeby zdobywać nowe miejsca zbytu dla wyrobów austryackiego przemysłu.

Nastąpiły jednakże znowu uciążliwe wojny, wywołane rewolucyą francuską i niepohamowanem rozwinięciem potęgi Napoleona I. Trwały one 23 lat, spowodowały niesłychane zniszczenia ekonomiczne wskutek t. zw. systemu kontynentalnego, który wywołał odwet Anglii w handlu morskim — obróciły w gruzy wiele miejsc przemysłowych i miast handlowych, a w rezultacie dopomogły jedynie Anglii do zapanowania nad handlem światowym i do rozwinięcia olbrzymiego przemysłu. Zabiegi Austryi, ażeby zdobyć nowe rynki zbytu dla swej produkcyi, zostały znowu złamane.

* * *

Właściwą chwilą, w której przemysł austryacki zaczął się odradzać i stawać na wyżynach wielkiego przemysłu, jest rok wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa I. t. j. r. 1848. Jest to również zwrotna chwila w organizacyi wytwórczej przez wprowadzenie i szybkie rozpowszechnianie motorów parowych i maszyn wszelkiego rodzaju. W parze z tem idzie udoskonalenie i znaczne rozszerzenie środków komunikacyjnych przez coraz żywiej postępującą budowę dróg żelaznych. Padają skutkiem tego rogatki i tysiączne inne zapory, tamujące handel i cały ruch przemysłowy schodzi na szersze tory. Równorzędnie z tem podnosi się także wartość pracy i wysokość zarobku, która za czasów Karola VI. t. j. w latach 1711 do 1740, wynosiła 7 do 8 krajcarów za całodzienną pracę. Co zaś znaczyły rogatki w handlu, dość zaznaczyć, że 12 garniturów stołowych wartości 600 guldenów, które posyłano ze Szląska do Tryestu, przebywały w samejże Austryi Niższej, między Wiedniem a Semmeringiem przez pięć rogatek i opłacały na każdej z nich po pięć guldenów!

Rozległość handlu austryackiego około r. 1770 da się ocenić z następujących cyfr. Tak zwaną „drogą lewantyńską“ z Tryestu do Wiednia a dalej do wschodnich Niemiec, Polski i Rosyi, szło rocznie około 12.000 bryk, drogą tyrolską z Lombardyi na Bozen do południowych Niemiec i nad Ren 5.300 bryk, a drogą niderlandzką ku środkowi monarchii austryackiej 3.200 bryk. Jeżeli przyjmiemy na każdą brykę przeciętnie 10 cetnarów metrycznych obciążenia, i dziesięć obrotów każdej bryki, a doliczymy jeszcze do tego ruch na Dunaju i na innych pomniejszych drogach lądowych, to otrzymamy około 4 miliony cetnarów towarów, przewożonych co roku przez granice państwa.

Jakim to jest drobiazgiem w porównaniu do ruchu dzisiejszego, t. j. po 120 latach, dość powiedzieć, że ten sam ruch towarowy w Austryi obliczono w r. 1896 na 240 milionów cetnarów, t. j. że stał on się 60 razy silniejszym.

To jest wynik zaprowadzenia kolei żelaznych, nie mówiąc już o niesłychanem ułatwieniu w przewozie osób, co również do olbrzymiego podniesienia ruchu w świecie handlowo-przemysłowym się przyczyniło.

Szybkie wynalazki w zakresie maszyn spowodowały z jednej strony powstanie fabryk maszyn — z drugiej zaś strony zastosowanie maszyn do rozmaitych gałęzi produkcyi, pociąga za sobą coraz szersze użytkowanie węgla kamiennego, jako opału i wytwarza górniczą eksploatacyę węgla. Ten „chleb przemysłu“ służy więc w Czechach i Morawie do rozwinięcia przemysłu cukrowarniczego i piwowarskiego, dozwala spotęgować przemysł przędzalniczy i tkacki i oprzeć go przeważnie na pracy maszynowej.

Zakładanie coraz nowszych linii dróg żelaznych i budowa maszyn podnoszą niesłychanie konsumcyę żelaza. Rosną też fabryki żelaza i stali w krajach alpejskich, lecz nie są w stanie wydołać potrzebie. Następują nowe badania rud i nowe procedery ich wyzyskania w rewirach węglowych Kladno, Ostrawa i Cieplice — nawet na wybrzeżu tryesteńskiem przychodzi do produkcyi żelaza.

Przerzucenie się hut żelaznych i kuźnic na węgiel kamienny i koks, wprowadza oszczędność w zużyciu drzewa na opał fabryczny i zwraca je ku produkcyi papieru, który poczyna bardziej opierać się na celulozie drzewnej, niż na szmatach. Obok znanej już fabrykacyi szkła czeskiego, rozszerzają się fabryki porcelany i wszelkich innych wytworów keramicznych. Jako nowy przybywa do tego potężny przemysł chemiczny z tysiącznymi swymi przetworami, nieznane dotąd przeróbki drzewa, skór, metalu, ogarniają na odmiennych niż dotąd drogach, szeroką sferę przemysłu artystycznego.

W roku 1848 — nie licząc lokomotyw — było w Austryi 400 do 500 maszyn parowych o łącznej sile 1.500 koni parowych. W pięćdziesiąt lat później obliczono już siłę motorów parowych na 3 miliony koni parowych, t. j. dwa tysiące razy więcej niż w r. 1848. Siła ta, porównana z siłami mięśni ludzkich, zajętych pracą, odpowiada ludności 44 milionów mieszkańców — tak, że 25 milionów austryackiej ludności posiłkuje się dziś przy pracy niemal dwukrotną liczbą żelaznych niewolników, żywionych węglem tak tanio, że gdyby to istotnie byli ludzie, to koszt utrzymania jednego niewolnika nie kosztowałby więcej niż 4 guldeny rocznie!

Oto jest rozwój, o którym jeszcze przed pięćdziesięciu laty nie miano jasnego wyobrażenia, i na którym dopiero oparł się przemysł wielki fabryczny.

Przewrót ten od rękodzieł do produkcyi fabrycznej nastąpił jednak dość gwałtownie i niespodziewanie. Rękodzielnicy nie byli pouczani ani przygotowani na tę zasadniczą zmianę i odbić się to musiało szkodliwie na ich zarobkowości i całem ekonomicznem położeniu. Fabryki wessały wprawdzie w swój organizm bardzo wiele sił rękodzielniczych, tu i owdzie może ich nawet więcej zużytkowują, niżby to było przy dawnym cechowym rozwoju rzemiosł nastąpiło. Cóżkolwiekbądź uczuwa się potrzebę i zawodowego kształcenia i większych ułatwień kredytowych tam, gdzie praca rękodzielnicza ma jeszcze racyę bytu, a przez fabryki została zagrożona i gdzie olbrzymi kapitał, sprzągnięty z organizacyą fabryczną, stworzył nowe warunki taniej, massalnej produkcyi

Kto jednak uważa dzisiejszy stan przemysłu za znaczne pogorszenie dla rękodzielnictwa, ten powinien mieć zawsze na oku, że ubóstwo było matką dzisiejszej zamożności, że u kolebki cywilizowanej ludzkości stały nędza i wojna, które ją tylko dziesiątkować umiały. W r. 1715 zmalała cała ludność Francyi o 6 milionów, t. j. o jedną trzecią część wskutek nędzy, głodu i ucisku podatkowego, a w 1789 roku raportował jeden z biskupów Ludwikowi XVI.: „Ludzie jedzą trawę jak owce a giną jak muchy“.

Od tego czasu zmieniło się wiele wskutek cywilizacyi, opartej głównie na wzroście przemysłu.

Porównajmy niektóre daty.

W Anglii od r. 1840 skrócił się czas roboczy o 15 godzin tygodniowo t. j. o 2½ godziny dziennie, a robocizna dzienna podniosła się trzykrotnie.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki wynosił w r. 1885 majątek przeciętny jednej osoby 300 dolarów — w r. 1895 podniósł się już do cyfry 1.000 dolarów.

W Austryi nie idzie to tak szybko — nie można jednak twierdzić, aby nie było znacznego postępu. Czas roboczy dzienny spadł przeważnie do 10 godzin, a bywa już po 9 i 8 godzin — przeciętny zaś dochód robotnika fabrycznego wynosi 10 do 15 guldenów tygodniowo, u werkmistrzów zaś podnosi się do 1.200 i 1.600 zł. rocznie. Od roku 1847 wznosi się więc zarobek w zawodach przemysłowych dwu- i trzykrotnie. Jeżeli więc organizacya fabryczna i maszynowa szkodzi tu i owdzie pojedynczemu rzemieślnikowi, to w ogóle przyczyniła się ona do znacznego polepszenia stosunków robotniczych. I jest rzeczą niewątpliwą, że w miarę wzrastania zysków kapitału, bierze także i praca udział w tych zyskach.

Z drugiej strony industrya fabryczna obniża ceny artykułów, a zatem zmniejsza koszta utrzymania robotnika, w czem największa zasługa przypada ulepszeniom technicznym i zdobyczom naukowym chemii. I tak: na wyrób cukru buraczanego potrzeba było zrazu 18 *klg* buraków na 1 *klg* cukru — dziś wystarcza 8 *klg*, skutkiem czego cena cukru spadła z 96 na 36 zł. za cetnar metryczny. Cetnar papieru kosztował jeszcze w r 1875 około 60 a dziś 25 do 30 złotych. Za kilogram aluminium płacono w r. 1884 120 zł. — dziś można go dostać za guldena! i t. d.

Lecz potęga przemysłu zawisła ściśle od politycznej potęgi państwa, od jego finansów, urządzeń

ekonomicznych, stopnia oświaty, rozwoju szkół, stowarzyszeń, banków, od jego traktatów cłowo-handlowych, środków komunikacyjnych i t. d. Postęp więc w każdym z tych kierunków wpływa na podniesienie przemysłu i dobrobyt ludności, rękodziełami i przemysłem zajętej.

Nawzajem znów silny przemysł daje siły wszystkim organom państwa i dozwala im spełniać tę niezmierzoną pracę kulturalną, która postęp nowożytnych państw cechuje. Wzmożonemu przemysłowi zawdzięcza dziś i Austryi, że może zajmować silne mocarstwowe stanowisko i opierać je na potężnej armii, której utrzymanie byłoby inaczej niemożliwe.

Płody kopalne w Królestwie polskiem.

Za warszawską *Gazetą rzemieślniczą* podajemy następujący treściwy przegląd płodów kopalnych Królestwa polskiego.

1. *Bursztyn* znajduje się w guberniach bliższych morza Bałtyckiego, przeważnie w guberni łomżyńskiej, w okolicach rzek: Omulew, Rożoga, Skwa, Pisna i Wissa; w gub. płockiej przy rzece Orzycy, a w suwalskiej przy Szeszupie. Znajdowano także mała gniazda bursztynu w Lubelskiem np. we wsi Kozłowcu pod Lubartowem.

2. *Cynk*, którego ruda galmanem u nas zwana, znajduje się w gub. piotrkowskiej, w pow. będzińskim w okolicach Czeladzi, Siewierza i Strzemieszyc i w gub. kieleckiej pow. olkuskim w pasie jak Sławków, Bolesław, Bukowno, Starczanów i naokoło m. Olkusza.

3. *Gips* w znacznych ilościach jest w gub. kieleckiej w pow. stopnickim około Buska, w pow pinczowskim jak wieś Pierocice, w pow. miechowskim w górze Koniusza pod osadą Proszowice i wreszcie w okolicach m. Olkusza. W gub. radomskiej jest także gips w pow. sandomierskim, w okolicach Staszowa.

4. *Glina ogniotrwała* jest w wielu miejscowościach. Ważniejsze: pas idący z Miedzianej Góry na Kielce i Daleszyce do Łagowa, około Ćmielowa w powiecie opatowskim. Dalej w gub. kieleckiej, w pow. opoczyńskim w okolicach Żarnowa i Przedborza nad Pilicą; w okolicach osad Opatowca i Korczyna nad Wisłą, a także koło osady Pierzchnicy w pow. stopnickim, Sobkowa w pow. jędrzejewskim i pomiędzy Pilicą a Wolbromem w pow. olkuskim. Wreszcie taż glina jest i w pow. będzińskim gub. piotrkowskiej, jak: Dąbrowa Górnicza, Będzin, Żarki i Siewierz.

5. *Glina fajansowa* najobfitsza i najlepsza jest nad rzeką Kamienną w gub. radomskiej w okolicach Ćmielowa, a szczególnie w Wólce Bałtowskiej (p. iłżecki) i okolicach Denkowa nad tąż rzeką, oraz w okolicach Iłży. Dobra jest także glina pod m. Kołem nad Wartą w gub. kaliskiej, pod Nowym Dworem nad Wisłą, oraz pod Osiekiem w pow. sandomierskim.

6. *Glina sukiennicza* czyli *folarska* znajduje się przeważnie w okolicach Staszowa i wsi Rytwiany w pow. sandomierskim gub. radomskiej.

7. *Glina fajkowa* w dobrym gatunku jest także pod Staszowem.

8. *Glina garncarska* znajduje się w wielu miejscach, choć niejednakiej dobroci. Do lepszych zaliczają się: w gub. warszawskiej pod Warszawą (Marymont, Wawer, Kawenczyn), Stanisławów (pow. nowomiński), pod Czerskiem, Skierniewicami, Nieborowem (pow łowicki), Iłowem (pow. sochaczewski) i Gąbinem (p. gostyński); koło miasta Wielunia w gub. kaliskiej; między rzekami Kamienną a Wisłą w gub. radomskiej jak Gliniany i Tarłów; w gub. lubelskiej około Lublina, Lubartowa i osady Pawłowa w pow. chełmskim, około m. Przasnysza w gub. płockiej i przy jeziorze Metule w pow. suwalskim.

9. *Kamień litograficzny* znaleziono na gruntach wsi Brzozówka (gatunek średni) w pow. miechowskim, na folwarku Gołonóg w pow. będzińskim i we wsi Korytnicy o milę od Chęcin.

10. *Kreda* znajduje się w licznych pokładach na okół m. powiatowego Chełma (gub. lubelska), a szczególniej we wsi Serebryszcze.

11. *Marmury* w największej liczbie są w pow. kieleckim, w okolicach Kielc i Chęcin na przestrzeni 30 wiorst kwadratowych, barwy rozmaitej. W Miedzianej górze — szafirowy (lazur) i zielony (malachit); w Kajetanowie — czarny i czarny z żyłami białemi; w Jaworzni — czerwony z odcieniami i fioletowy z odcieniami; w górach Zelejowych — białe z odcieniami, brunatne z odcieniami i żółtawo-czerwone; w Szewcach — fioletowe z odcieniami i piaskowe z odcieniami; w Kadzielni — fioletowe z odcieniami i jasno popielate; w Korzecku — piaskowe z odcieniami; w Zygmuntowie (Chęciny) — czerwone z odcieniami; w Bolechowicach fioletowe z odcieniami; w Słupcy — brunatne z odcieniami; w Białogonie — jasno popielate; na górze Karczówce — żółtawo-szare; w Kosto-Młotach — zielonawo-brunatne z żółtemi plamami i wiele innych w różnych miejscowościach.

Oprócz tych marmurów znajdują się rozmaite skały zdatne do obróbki w wielu górzystych miejscowościach Królestwa. Skały kwarcytowe: w górach Staszowskich (pow. opatowski) i Łysych; skały wapienne: w górach Opatowskich, Olsztyńskich, Częstochowskich (Jasna Góra), Smoleńskich (są tam i marmury różowe i białe), Strzemieszyckich (jest tam dolomit i porfir), Grodzieckich, Olkuskich (dolomit pod Olkuszem) i Chełmskich nad Prądnikiem, a także w całej wyżynie lubelskiej. Piaskowce są: w odnodze gór Opatowskich pod Kunowem (jest tu i marmur biały), w górach Wysokich, Czarnoleskich, Białych,

Szydłowieckich, Tarnowskich w wyżynie Krakowskiej i Złotych. Skały wapienno-piaskowe dostarczające kamieni młyńskich znajdują się w wyżynie Lubelskiej, a mianowicie we wsi Potok-Senderki (pow. zamoyski), we wsi Morzysław (pow. koniński) oraz w pow. wieluńskim.

12. *Miedź* znajduje się w górach Miedzianych (Miedziana góra). Ruda ta — znana od dawna — dzieli się na odmiany: miedź rodzima, szklista, pstra, szara. czarna, sadzowa, czerwona, błyszcząca, błękitna, zielona czyli malachit i pyryt miedziany; rudy cztery ławice, z rudy tej odłączają także i srebro. Ruda daje średnio 12% miedzi.

13. *Nafta* czyli *olej skalny* w drobnych ilościach znalazła się we wsi Wojczy (pow. stopnicki) i podobno we wsi Sobótce niedaleko Dębca w pow. kolskim.

14. *Ołów* — a właściwie ruda ołowiana w niewielkich ilościach — znajduje się w gub. piotrkowskiej, pow. będzińskim, w okolicach osad Czeladzi i Siewierza i w gub. kieleckiej w pow. olkuskim, w okolicach Olkusza i Sławkowa, oraz w pow. kieleckim, jak Kielce i Chęciny. Dawniej wraz z ołowiem wydobywano i srebro w kopalniach olkuskich i chęcińskich.

15. *Siarka* jest w pow. pińczowskim na gruntach wsi Czarkowy nad rz. Nidą w pokładach rudy dających od 10% do 70% siarki, a zatem nie bardzo bogatych; znajdowano także rudę siarczaną i wodę siarczaną niedaleko Proszowic w pow. miechowskim, w górach Wyżrał.

16. *Soli kamiennej* nie znaleziono w Królestwie. Źródła jednakże wody słonej znajdujące się w Solcu (pow. stopnicki), Ciechocinku (pow. nieszawski), Śliwniku i Wielkiej Wsi (pow. łęczycki), Zgłowiączce i Janiszewie pod Lubrańcem (pow. włocławski) — wskazują na możliwość pokładów soli kamiennej.

17. *Torfy* znajdują się w okolicach błotnistych i jest ich dużo w Królestwie. W gub. warszawskiej najwięcej ich jest w Łęczyckiem, w zlewie Bzury, np. we wsi Łęg 600 morgów, we wsi Strzegocin 570 itd., dalej nad rz. Świdrem i nad Wisłą; w gub. piotrkowskiej nad rzekami: Wartą, Wolborką i Przemszą Czarną; w gub. kaliskiej między licznemi jej jeziorami; w gub. kieleckiej przy ujściu Nidy, nad rzeką Czarną i jej dopływami (w dobrach pacanowskich 500 m.); w gub. radomskiej nad Wisłą i Radomką; w gub. lubelskiej nad Wisłą ale najwięcej w zlewie Bugu i Wieprza np. w Werbkowicach pow. hrubieszowskim 750 morgów. W gub. siedleckiej są torfy w okolicach rzek Bugu, Tyśmienicy, Liwca i Wilgi, w dobrach Osieckich nad Wisłą jest około 6.000 morgów torfu. W gub. płockiej nad rz. Wkrą (Bieżuń m. 300) i nad Orzycą (m. przeszło 300); w gub. łomżyńskiej i suwalskiej pomiędzy tamtejszemi licznemi jeziorami i w okolicach nad Niemnem, Łękiem, Narwią i Biebrzą. Średnia głębokość pokładów torfowych wynosi około 10 stóp, choć są i znacznie grubsze, jak np. we wsi Miętkie pow. hrubieszowskim, stóp 22.

18. *Wapno* znajduje się w wielu miejscach. Do bardziej bogatych w łomy kamieni wapiennych zaliczyć można: w gub. piotrkowskiej w pow. będzińskim okolice wsi Koziegłowy — w gub. kieleckiej góry Kadzielnia i Jaworznia pod Chęcinami — w gub. radomskiej pod Sulejowem, w gub. lubelskiej okolice m. Chełma. W tej ostatniej miejscowości we wsi Wereszcze z wapieni wyrabiać można wapno hydrauliczne.

19. *Węgiel brunatny* zwyczajny znaleziono: w gub. kieleckiej w dolinie rzeki Nidy i pod Opatowicami nad Wisłą; w gub. kaliskiej pomiędzy Koninem a Kołem pod Wartą; w gub. płockiej nad Wisłą jak m. Dobrzyń, gdzie np. we wsi Bachorzewo na przestrzeni 10 wiorst są pokłady grube od 4 do 24 stóp. Węgiel brunatny ilasty znajduje się w gub. piotrkowskiej w pow. będzińskim między Siewierzem a Kromołowem, w powiecie kieleckim, koneckim i skierniewieckim niedaleko stacyi Radziwiłłowa — oraz pod Kutnem.

20. *Węgiel kamienny* znajduje się w Królestwie w znacznej obfitości i w grubych pokładach. Przeważnie zajmuje on środek cały powiatu będzińskiego i zachodnią część pow. olkuskiego, w ogóle na przestrzeni kilkunastu mil kwadratowych; pokłady tamtejsze dochodzą do grubości 55 stóp angielskich. Północne pokłady są cieńsze, a południowe grubsze. Oprócz tego znaleziono jeszcze niewielkie pokłady węgla: w górach Czerwonych nad rz. Kamienną, oraz we wsi Sikawie i Stoki pod Łodzią.

21. *Żelazo.* Rud żelaznych w Królestwie jest dużo. W gub. radomskiej znajdują się one w powiatach iłżeckim i opatowskim (nad rz. Kamienną) — w gub. kieleckiej w powiatach: opoczyńskim, końskim i kieleckim; w gub. piotrkowskiej w powiatach: będzińskim, częstochowskim i wieluńskim. Są tam przeważnie rudy żelazne ilaste, dające około 40% żelaza. Oprócz tych rud są także rudy łąkowe, mniej dobre do wytapiania żelaza, a znajdujące się przeważnie nad brzegami rzek mocno wylewających, jak np. nad Bzurą, Narwią, dalej w okolicach Łaska i Pabjanic w pow. łaskim, w powiatach: rawskim, augustowskim (w. Sztabin) i maryampolskim.

W ogóle zaznaczyć wypada, że w Królestwie znajdują się:

rudy żelazne w formacyi dewońskiej, węglowej, tryasowej i jurajskiej;

rudy ołowiane: w formacyi dewońskiej i tryasowej;

rudy miedziane: w formacyi dewońskiej;

rudy cynkowe: w formacyi tryasowej;

węgiel kamienny: w formacyi węglowej;

węgiel brunatny: w tryasowej i oligocenicznej;

siarka: w formacyi miocenicznej;

gips: w formacyi miocenicznej;

torf: w formacyi aluwialnej.

KRONIKA.

Wystawy.

WYSTAWY PARYSKIE W CIĄGU STULECIA. Pierwsza wystawa paryska odbyła się w r. 1798 ze skromnym udziałem wystawców 110 na liczbę i nakładem 60 tysięcy fr. Mieściła się ona na polu Marsowem, budynki były drewniane, ozdobione malowidłami i draperyami — rozdzielono 25 medali. Druga odbyła się już w 3 lata później w obrębie Luwru; wykazała ona już 220 wystawców i przewyższała poprzednią znacznie świetnością wyposażenia. Powodzenie było tak świetne, że w następnym roku 1802 urządzono znowu wystawę, w której już 540 wystawców udział wzięło. Cesarz Napoleon polecił urządzenie czwartej wystawy w r. 1806 na placu Inwalidów, która zachęciła już 1.422 wystawców. Aż do r. 1819 nie odbywa się już żadna wystawa, dopiero w tymże roku urządzono w Luwrze wystawę, która wykazuje 1.622 wystawców. Wystawy z r. 1822 i 1827 za rządów Karola X. małe mają powodzenie, dopiero ósma wystawa, za rządów Ludwika Filipa na placu du Carousell, pokazuje ogromny postęp, liczy ona bowiem już 2.447 wystawców. Również i następne wystawy w latach 1839 i 1844 na polach Elizejskich cieszą się znacznem powodzeniem; wystawa z r. 1839 zajmowała już 2.200 m^2 i kosztowała 600.000 fr.

W r. 1855 odbyła się pierwsza wszechświatowa wystawa, której centralnym punktem był Pałac dla Przemysłu. Zajmowała ona 168.000 m^2 obszaru i kosztowała 11½ miliona fr. Liczba wystawców wzrosła do cyfry 23.954 i przeszło 5,000.000 ludzi zwiedziło plac wystawy. Następne wystawy wszechświatowe odbyły się w latach 1867 (687.000 m^2 i 52.000 wystawców) 1878 (52.835 wystawców i 16 milionów zwiedzających) i 1889 (55.486 wystawców i 32½ miliona zwiedzających). Wystawa więc w r. 1900 będzie 16-tą z rzędu wystawą urządzoną w Paryżu w ciągu stulecia.

Zapiski przemysłowe.

NAJWIĘKSZA MASZYNA PAROWA NA ŚWIECIE, Zbudowała ją firma Mac Intosh & Seymour. Jest to maszyna stała Compound, czterocylindrowa, u której po dwa cylindry są łączone i posiada przy $^6/_{10}$ napełnienia pary ciśnienie tłoka 5.000 koni parowych. Tłoki mają średnicę 0,61 *m* i 1,20 *m* a 1,07 *m* skoku. Wał ma 70 *cm* średnicy i robi 75 obrotów na minutę. Jest w połączeniu z dynamomaszyną o sile 2.000 kilowat. Jeżeli przyjmiemy, że 1 koń parowy wykonywa taką pracę jak 3 konie żyjące, a 1 koń wykonywa tyle pracy co 7 ludzi, to maszyna ta wykonywa pracę 5.000 . 3 . 7 = 105.000 ludzi. I taką maszyną może jeden tylko człowiek, za pomocą obrotu korby i otwarcia klapy, wykonywać pracę tylu ludzi!

PRODUKCYA GLINU ma uledz znacznej zmianie i takiemu uproszczeniu, iż cena tego w przemyśle nadzwyczaj ważnego metalu może być znacznie obniżoną. Jeżeli można dać wiarę wiadomościom, podanym przez pisma angielskie, miał jeden z chemików londyńskich wynaleźć sposób produkcyi glinu bez pomocy silnych prądów elektrycznych, lecz na innej drodze chemicznego rozkładu, wprost z gliny palonej. Otóż oszczędzenie wysokiej a kosztownej energii elektrycznej musiałoby spowodować znaczne potanienie glinu, a skoroby cena jego spadła do ceny żelaza, to wówczas zastosowanie glinu do celów konstrukcyjnych i budowlanych stawałoby się coraz szerszem.

„PIERRE CERAMIQUE“. Pisaliśmy już o sztucznem kamieniu, wyrabianem wedle metody Francuza Garcheya z okruchów szkła. Dochodzą nas bliższe szczegóły tej fabrykacyi, podjętej przez specyalną fabrykę w Demi-Lune niedaleko Lyonu. Otóż okruchy szkła bywają tam ogrzewane do 1250° C. i są następnie w matrycach pod naciskiem prasy hydraulicznej formowane. Bez istotnej zmiany w chemicznym składzie szkła, osiąga się tu jedynie odmienny jego układ międzycząstkowy. Masa staje się całkiem ćmą i nadzwyczaj wytrzymałą na uderzenia, silne gniecenie i działania tempe atury. Kamień z niej wytworzony (nazwany także Ceramo-Crystal), nadaje się więc bardzo do bruków ulicznych i chodników. Od kilku miesięcy istnieją w Lyonie ułożone na próbę bruki z tego kamienia i wytrzymują jak najlepiej, nie przepuszczają wody przez fugi, nie zatrzymują mikrobów, dadzą się łatwo oczyszczać, zużywają się mniej niż zwyczajne bruki kamienne i w dodatku są od nich tańsze.

Pierre ceramique może być wytwarzany dowolnie o płaszczyznach szorstkich, jak zwykły, w kostki obrabiany kamień, lub polerownych, jak szlifowany marmur. Da się także formować na rury, beczki, fajki, specyalnie fasonowane cegły do kominów fabrycznych i t. d. Na paryskiej wystawie r. 1900 ma stanąć wielki gmach, wyłącznie z tego kamienia sztucznego zbudowany.

Z piśmiennictwa zawodowego.

J. FRANKE. PORADNIK DLA MASZYNISTÓW. Lwów. Gubrynowicz i Schmitt. 1899. Pod tym tytułem pojawiło się trzecie wydanie znanego i wysoko cenionego poradnika dla obsługi i nadzoru maszyn i kotłów parowych, motorów gazowych, benzynowych i naftowych. Wydanie to jest znacznie rozszerzone, a uwzględniono w nim najnowsze postępy w budowie kotłów i maszyn parowych, dział zaś o motorach gazowych, benzynowych i naftowych jest zupełnie nowym. Książka celuje niezwykłą jasnością i przystępnością wykładu i traktuje rzecz popularnie, bez trudniejszych wywodów teoretyczno-matematycznych, tak, że może z niej korzystać każdy maszynista i inteligentniejszy palacz, obsługujący kotły i maszyny w browarze, gorzelni i w fabrycznym przemyśle w ogóle, a właściciel fabryki łatwo się z niej pouczy, na co ma zważać przy obsłudze kotła i maszyny, aby je jak najdłużej w dobrym stanie utrzymać i zabezpieczyć się od wypadków. Jako podstawa do nauki i przygotowania się do egzaminów, przepisanych dla maszynistów, jest to podręcznik nieoceniony.

EDGAR KOVATS. SPOSÓB ZAKOPAŃSKI. *Wien. Verlag von Anton Schroll & Cie.* Leży przed nami zbiór 24 fotografij, zdjętych z tablic, na których p. Edgar Kováts, dyrektor szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, zebrał szereg kompozycyi artystycznych, opartych na motywach ornamentalnych Podhala tatrzańskiego. Są tu więc najprzód przestylizowane przezeń elementa zdobnicze, cztery karty wypełnień ornamentalnych, w technice stolarskiej lub jako malowidła dla pól w szafach, drzwiach

itp., łyżki, widelce i trzonki drewniane do nożów, ramy o ornamencie żłobionym i malowanym do luster, obrazów i fotografij, takież same talerze, noże do papieru, kasety, wreszcie meble jak łóżka, szafki nocne, kredens, krzesła, wzory nasad i okładzin, fryzy, głowica słupa drewnianego, odrzwia, sufit, wzór całego domku zakopańskiego, nakoniec dwa ołtarze, szkic malowania ściennego w kościele i wzór pająka kościelnego z żelaza. Z oryginałów, wykonanych przepysznie w sposób akwarelowy, zdjęte są tu odciski czarne, lecz w tekście objaśniającym, który ogłoszono w języku polskim, niemieckim i francuskim, podane są dokładnie barwy, jakiemi żłobiony czy drapany ornament ma być ożywiony. Polichromia bowiem wiąże się tu szczęśliwie z prostą, naiwną rzeźbą zdobniczą.

„Treść do upiększenia — mówi autor w przedmowie do swego dzieła — jest wprost z natury wzięta, serdecznie, naiwnie stylizowana, a wyrażona za pomocą drapaniny i wklęsłej rzeźby, czasem za pomocą wykładania różnobarwnego materyału. Barwa jako taka nie zdradza żadnych odrębnych zasad, a gdzie takowa występuje, to idzie skromnym torem przyrody: listek zielony, rybka srebrna, woda błękitna, a kwiatek biały, żółty, czerwony. Ponieważ zatem kształt główny posiada prawdę konstruktywną, a upiększenia wzięte są pojęciem tylko z przyrody, z uwzględnieniem jej prawideł — to jest samo przez się zrozumiałem, że ten polski sposób zbliża się do stylu odrodzenia, tak samo jak sposób ludowy szwedzki do gotyckiego i romańskiego, jak huculski do bizantyńskiego. Wszystkie te sposoby posiadają jednak tyle właściwości i odrębności, iż nie giną w tych wielkich kierunkach, ku którym się skłaniają“.

Temi słowami wytłumaczoną jest skromnie artystyczna i architektoniczna wartość „sposobów“ w stosunku do skończonych „stylów“ — która w tym wypadku jest dla nas tem większą, że opiera się na gruncie ludowym polskim. Podziwiać zaś należy wysokie poczucie artystyczne i bogate architektoniczne wykształcenie autora, który ze szczupłego materyału ornamentalnego zdołał wydobyć nieocenione bogactwo nowych form w zastosowaniu do tysiącznych wyrobów z drzewa.

Zwracamy też uwagę naszych stolarzy meblowych, snycerzy i dekoratorów na „Sposób zakopański“. Mogą w nim czerpać jak w źródle nowych a bardzo cennych pomysłów, zdolnych zyskać sobie nadzwyczajną wziętość wśród naszej publiczności. Dla stolarzy jest ten zbiór tem ważniejszy, że nietylko forma i ozdoby lecz i wewnętrzna konstrukcya szkicowanych mebli jest w nim zaznaczaną.

Rozmaitości.

MARKI POCZTOWE. Nie ma na całej kuli ziemskiej więcej rozpowszechnionego papieru wartościowego, jak owe małe kolorowe karteczki, nazwane markami, któremi tam, gdzie tylko cywilizacya wkroczyć zdołała, ludzie płacą przesyłki pocztowe.

Przygotowanie więc tych małych, kolorowych papierków jest bardzo znaczne, tembardziej, że po użyciu każdy z nich traci swoją nominalną wartość, gdy inne papiery wartościowe przechodzą przez setki tysięcy rąk, zanim wycofane zostaną z obiegu.

Przed kilkoma laty przyniosły marki pocztowe państwu francuskiemu w ciągu jednego roku 135 milionów franków, angielskie zaś poczty miały dochodu z marek w ciągu roku 200 milionów franków, niemieckie 230 milionów marek, Stany Zjednoczone zaś zyskały w ciągu roku za marki 285 mil. fr. Małe te papierki, za które płacimy po kilka centów, rozchodzą się rocznie w ilości 12 miliardów sztuk, z których $^1/_3$ przypada na Stany Zjednoczone. Z każdym rokiem musi być powyższa ilość na nowo zrobiona. Koszt przygotowania tychże wynosi rocznie 150.000 dolarów.

Suma ta jest obecnie o wiele mniejsza w Stanach Zjednoczonych, gdyż odebrano przygotowywanie ich od osób prywatnych (przedsiębiorców) i sam rząd zajmuje się obecnie ich fabrykacyą. Drukarnia, urządzona podług najnowszych wymagań technicznych w Stanach Zjednoczonych, może posłużyć jako wzór.

Zanim przystąpimy do szczegółowego jej opisu, pozwolimy sobie zwrócić uwagę na marki Stanów Zjednoczonych z 1893 roku. Są to marki z jubileuszu Kolumba, które w nader wielkich masach rozeszły się po całym świecie, a z których każda, pojedynczo, tworzyła sztukę miedziorytnictwa i galwanotypii, z których marki były odbijane. Wymagały one nadzwyczajnej staranności w wykonaniu. Płyty, które służyły do druku jako matryce, musiały być z wielką starannością grawerowane i każda z nich na swej powierzchni posiadała tylko 400 odbitek, które drukowano na dużych arkuszach; następnie arkusz taki dzielono na 4 części, a każda część zawierała po 100 marek.

W Stanach Zjednoczonych funkcyonuje obecnie 6 maszyn drukarskich i gdyby wszystkie pracowały jednocześnie, to byłyby w stanie dostarczyć za jednym zamachem 1.600 marek, a w ciągu jednej minuty 16.000, w ciągu jednej godziny 960.000, a przez jeden dzień 600.000 arkuszy (po 100 marek), które przedstawiałyby wartość 5 milionów franków. Maszyny te są tak urządzone, że odbywają się na nich rozmaite procesy bez pomocy robotników z zadziwiającą szybkością.

Popatrzmy jak się ta robota odbywa.

Zaraz na wstępie widzimy długi bez końca łańcuch, który automatycznie chwyta płytę i podsuwa takową pod walce, nasycone karminem lub ultramaryną; farba momentalnie pokrywa powierzchnię płyty. Odpowiednio urządzone poduszki jednocześnie wciskają farbę w wyryte zagłębienia, a zbywającą farbę robotnik z zadziwiającą szybkością w okamgnieniu wyciera. Do tej całej manipulacyi wystarcza kilka sekund, poczem płyta automatycznie zostaje posunięta dalej, pod odpowiednią prasę, gdzie dziewczynka już w pogotowiu trzyma arkusz papieru, na którym następnie pojawia się 400 czysto odbitych marek.

Ponieważ każda z maszyn posiada 4 płyty, więc drukowanie odbywa się bez przerwy z zadziwiającą szybkością. Pewna ilość arkuszy bywa dostarczana dziewczętom i kontrolowana.

Po wyjściu z druku, arkusze marek szybko przekładane bywają tekturą i następnie idą pod prasę hydrauliczną, z pod której już wychodzą proste i gładkie. Następnie przenoszą je na ogromne rozpostarte sukno, odbitką na dół, i puszczane bywają przez walce; w ten sposób spodnia część zostaje gumowaną.

Cały szereg podrzędnych manipulacyi, jakoto: sortowanie, układanie i pakowanie, odbywa się natychmiast, w paczki po 100 arkuszy, czyli 10.000 sztuk marek. 400.000 takich paczek wychodzi rocznie z Stanów Zjednoczonych. Koszta przygotowania tychże wynoszą około 500.000 fr., tak, że 100 marek pocztowych kosztuje ½ kop. Wobec pierwotnych kosztów w drukarniach prywatnych, rząd Stanów Zjednoczonych oszczędza przeszło 200.000 franków rocznie.

OGŁOSZENIA.

!! Wspierajcie przemysł krajowy !!

Złoty medal Lwów 1894.	Nagroda 8 dukatów Wiedeń 1890.	Nagroda 3 dukaty Kraków 1887.

HAFTY WŁOŚCIANEK

z Humenowa p. Kałusz.

Kapy, serwety, serwetki, ręczniki, narzutki na stół, portyery

białe, kolorowym haftem na motywach ruskich przyozdabiane.

☛ Głównymi składami, w których wyroby Humenowskie nabyć można, są:

Nieustająca Wystawa przemysłu krajowego
we Lwowie (plac Halicki 10)
Bazary krajowe we Lwowie i Krakowie,
Handel Mikołaja Ludwiga we Lwowie.



KRAJOWY

ZWIĄZEK PRZEMYSŁOWY

(Union de l'industrie national)

Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką, z siedzibą we Lwowie,

objął z dniem 1. lipca 1898 **Bazary krajowe**, należące dotąd do firmy Kossuth i Ska we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Nowym Sączu, Czerniowcach. Głównym celem **krajowego Związku przemysłowego** jest organizacya handlowa przemysłu krajowego przez hurtowną i drobiazgową sprzedaż, tak w kraju, jak i za granicą wyrobów przemysłu naszego i zasilanie wytwórców funduszem obrotowym.

Zarząd krajowego Związku przemysłowego.

Rada nadzorcza:

Prezes: Dr. Stanisław Głąbiński prof. uniwersytetu.
Zastępca: Władysław Terenkoczy, dyr. Banku zaliczkowego.
Sekretarz: Dr. Wład. Stesłowicz, sekr. lwow. Izby handl.

Członkowie:

Władysław Niemeksza, architekt.
Józef hr. Łubieński, inżynier.
Feliks Roszkowski, właściciel fabryki.
Dr. Józef Siemiradzki, profesor uniwersytetu.
Juliusz Starkel, sekr. kraj. Komisyi przemysłowej.
Józef Wczelak, wł. fabryki.

Dyrekcya:

Stefan Kossuth — Wojciech Księżopolski — Wenanty Szydłowski.

Zastępca Dyrektora i syndyk: Dr. Wiktor Ungar, adwokat krajowy.

Biura Dyrekcyi: *Lwów, ulica Kopernika l. 19*, (od 1. grudnia w „Domu naftowym" przy *placu Chorążczyzna l. 17).*

Dyrekcya udziela wszelkich wyjaśnień i informacyj w sprawach przemysłu krajowego.

J. Gorecki i Ska

premiowana fabryka ślusarska

wyrobów artystycznych,
budowlanych, konstrukcyjnych
i plecionek z drutu

Kraków, ul. św. Wawrzyńca l. 26,

poleca swoją fabrycznie urządzoną pracownię

do wszelkich robót ornamentalnych kutych, konstrukcyjnych, budowlanych i plecionek z drutu,
a z tych ostatnich:

drutowe kraty do ogrodzenia

ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców i t. p.

Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien.

Ceny przystępne kosztorysowe. — Termin ściśle rachunkowy.

Adres telegramów: ***Gorecki,*** *ślusarnia, Telefon Nr. 277.*

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Juliusz Starkel.** Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.